

nr 5-6/2025

- 3** Wybory samorządowe –  
święto demokracji  
w wymiarze lokalnym
- 4** Polacy w Essen
- 6** Julia Rejz
- 8** Joanna Elies
- 10** KALEJDOSKOP  
HISTORYCZNO –  
POLITYCZNY
- 12** 45. rocznica Sierpnia
- 14** Rok Marii Pawlikowskiej-  
Jasnorzewskiej
- 19** Stanisław Soyka – „cecił  
prawdę ponad wszystko”
- 21** Królowa polskiego  
kabaretu
- 23** „Wewnętrzne dziecko” –  
klucz do zdrowia  
czy sezonowa moda?
- 26** NA ZDROWIE
- 26** Cisza która krzyczy

# POLAK W NIEMCZECH



Wrotycz pospolity



**Związek Polaków w Niemczech  
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 103 lata**



- 3 Wybory samorządowe –  
święto demokracji  
w wymiarze lokalnym
- 4 Polacy w Essen
- 6 Julia Rejf
- 8 Joanna Elies
- 10 KALEJDOSKOP  
HISTORYCZNO –  
POLITYCZNY
- 12 45. rocznica Sierpnia
- 14 Rok Marii Pawlikowskiej-  
Jasnorzewskiej
- 19 Stanisław Soyka – „ceń  
prawdę ponad wszystko”
- 21 Królowa polskiego  
kabaretu
- 23 „Wewnętrzne dziecko” –  
klucz do zdrowia  
czy sezonowa moda?
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Cisza która krzyczy



Strona tytułowa:  
Wrotycz popopolity  
Fot. Anna Mansfeld-Slaski

## POLAK W NIEMCZECH

POLAK W NIEMCZECH – Organ Związku Polaków w Niemczech T.z. (Bund der Polen in Deutschland e.V.)  
Redakcja: redaktor naczelna - Anna Wawrzyszko, zastępca redaktor naczelnej - Agnieszka Żurek,  
Michał Korwid, Barbara Krajewska, Anna Mansfeld-Slaski, Michalina Włodarska  
Skład i łamanie: Sławomir Mosiewicz

© Copyright by Związek Polaków w Niemczech T.z. All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.  
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności prawnej za treść publikowanych tekstów.  
Kontakt: e-mail: [polakwniemczech1925@gmail.com](mailto:polakwniemczech1925@gmail.com)

ISSN 2702-5306 (Print)  
ISSN 2702-5314 (Online)

# Wybory samorządowe – święto demokracji w wymiarze lokalnym

*Polityka na szczeblu krajowym wzbudza wiele emocji. Angażują nas afery polityczne, wydarzenia na szczeblu międzynarodowym. Znamy polityków z pierwszych stron gazet oraz tych na najwyższych szczeblach. Te postaci są jednak dla nas odległe. Zapominamy o tym, że to co nas najbardziej dotyczy dzieje się lokalnie, tuż za płotem. Polityka lokalna jest zawsze gdzieś z boku, teraz jednak zbliża się dzień, w którym możemy wybrać naszych lokalnych włodarzy.*



Anna Wawrzyszko

## Nasz głos ma znaczenie

14 września w Nadrenii Północnej - Westfalii (NRW) odbędą się wybory samorządowe (Kommunalwahlen). Prawo wyborcze posiadają wszyscy obywatele niemieccy jak również obywatele Unii Europejskiej rezydujący w Niemczech, którzy w dniu wyborów mają ukończone 16 lat, przebywają co najmniej rok na terenie Niemiec i od co najmniej 16 dni przed dniem wyborów na terenie danego miasta/gminy. W razie potrzeby, na 28 września zaplanowana jest druga tura wyborów (Stichwahl).

Dlaczego dla nas Polaków, te wybory są tak ważne? Biorąc w nich udział, aktywnie wpływamy na politykę regionu, nasz głos ma znaczenie.

Nadrenia Północna-Westfalia składa

się z 396 gmin w ramach 31 powiatów. Ponadto na jej terenie funkcjonują 22 miasta na prawach powiatu (takich jak: Kolonia, Düsseldorf czy Essen). Mieszkańcy miast i gmin (w obrębie powiatu), wybiorą Radę Miasta, bądź Radę Gminy oraz burmistrza (Stadtrat, Gemeinderat, Bürgermeister). Ponadto wybierani są przedstawiciele do Rady Powiatu (Kreistag). Mieszkańcy miast na prawach powiatu wybiorą starostę jako szefa Rady Powiatu (Oberbürgermeister). Dodatkowo na terenie Regionalnego Związku Zagłębia Ruhry (RVR) odbywają się jednocześnie wybory do zgromadzenia związku, tzw. Parlamentu Ruhry (Ruhrparlament).

## Rady Integracyjne

Wraz z władzami lokalnymi wybrane zostaną w miastach i gminach Rady Integracyjne. Rada Integracyjna jest organem przedstawicielskim wszystkich mieszkańców, którzy mają międzynarodowe korzenie rodzinne. Na terenie NRW działają obecnie 104 Rady Integracyjne oraz 7 Komisji Integracyjnych. Podstawą prawną do wyboru i funkcjonowania Rady Integracyjnej jest § 27 Ustawy o Samorządzie Gminnym Kraju Związkowego Nadrenia Północna-Westfalia (Gemeindeordnung des Landes Nordrhein-Westfalen). Na podstawie tego dokumentu w gminie, w której co najmniej 5 000 cudzoziemców posiada swoje główne miejsce zamieszkania, należy utworzyć Radę Integracyjną. Rada Integracyjna może zostać również utworzona w gminie, gdzie mieszka 2000 cudzoziemców. Taka sytuacja może mieć miejsce, jeśli taki wniosek złożą 200 osób uprawnionych do głosowania.

Czynne prawo wyborcze (prawo wyboru) do Rad Integracyjnych posiadają osoby, mające obywatelstwo państwa obcego, lub nabyły obywatelstwo niemieckie w ramach naturalizacji. Bierne

prawo wyborcze (prawo wybieralności) posiadają obywatele i osoby uprawnione do głosowania, które ukończyły 18 lat, przebywają od co najmniej roku na terenie Niemiec i co najmniej od 3 miesięcy mają stałe miejsce zamieszkania na terenie danej gminy lub miasta. Głównym zadaniem Rady Integracyjnej jest reprezentacja interesów obywateli o międzynarodowym pochodzeniu. Rada ta współpracuje z Radą Gminy i to właśnie z tym organem ustala sprawy, zadania i tematy dotyczące integracji. Tematy te dotyczą edukacji, kultury, polityki mieszkaniowej, wspieraniu młodzieży czy organizacji kursów językowych. Jest wsparciem w prowadzeniu dialogu międzykulturowego oraz przeciwdziałaniu dyskryminacji. Kontaktuje się z organizacjami migrantów, stowarzyszeniami, szkołami. Ponadto śledzi i monitoruje również działania, dotyczące spraw migrantów na terenie danej gminy.

Wybory samorządowe w 2020 roku okazały się sukcesem polskiej reprezentacji do Rad Integracyjnych. Przez ostatnie 5 lat Polacy - jako druga mniejszość narodowa w Niemczech - byli reprezentowani w wielu miastach NRW, między innymi w Aachen, Kolonii, Düsseldorf, Essen, Münster i Dorsten. Sukces ten ośmielił naszych rodaków i do tegorocznych wyborów zostało zgłoszonych o wiele więcej kandydatów pochodzenia polskiego niż w roku 2020.

Anna Wawrzyszko



# Polacy w Essen

*„POLEN IN ESSEN” ma wieloletnią tradycję, bo już w 1999 roku, gdy powstał Integrationsrat der Stadt Essen (wówczas pod nazwą Ausländeramt przy burmistrzu miasta Essen), zaangażowaliśmy się i po raz pierwszy wystartowaliśmy w wyborach.*



*Jakub Butyrowski, Bożena Wiśłocka, Monika Brzezińska, Roman Madejek*

Naszymi kandydatami do Integrationsrat der Stadt Essen byli Piotr Brugier i Sławomir Miklaszewski. Ostatecznie odpowiednią liczbę głosów uzyskał Piotr Brugier, który od tego momentu reprezentował esseńską wspólnotę Polaków. Po raz pierwszy mieliśmy swojego przedstawiciela w tej Radzie.

Zaakcentowanie obecności Polaków w Essen, wszechstronna pomoc w kwestiach socjalnych, zawodowych, prawnych i oświatowych naszych Rodaków była i jest motorem naszego działania. Pomoc Polakom przybrała z czasem formę systemową, z wypróbowanymi procedurami załatwiania konkretnych spraw, np.: dotyczących współpracy z urzędami niemieckimi, problemów opieki nad dziećmi (np. miejsca w przedszkolach) oraz systematycznej nauki języka polskiego. Inicjatorami tych akcji byli Bożena Wisłocka i Wojciech Kusy wraz ze współpracownikami. Ich działalność to także organizacja niezliczonej liczby organizowanych wykładów, koncertów, wieczorów autorskich czy wernisaży, na które zapraszane były znane osobistości polskiej kultury, nauki i polityki.

Szerokim echem w środowiskach polonijnych i w Polsce odbiła się ochrona pozostania polskojęzycznej parafii rzymsko-katolickiej w pomieszczeniach kościoła św. Klemensa. Okazało się wówczas, jak skuteczna może być solidarność Polaków, mieszkających w Essen. Jakie cele przyświecają nam w przyszłości, czym mogłaby się charakteryzować nowa kadencja w Integrationsrat der Stadt Essen? Możemy tutaj mówić o twórczej kontynuacji dotychczasowej formy działania i zdobytego doświadczenia przez te wszystkie lata.

**W tym roku do Rady Integracyjnej w Essen kandydują: Bożena Wisłocka i Monika Brzezińska, będzie to ich druga kadencja, a do listy kandydatów dołączyli Jakub Butyrowski i Roman Madejek.**

**Emigranci z Polski, zamieszkujący w Essen, to ponad 20-tysięczna grupa mieszkańców tego miasta, dlatego zachęcamy**

**i prosimy o głosy na nich w wyborach w dniu 14 września 2025!**

**Głosujcie na  
POLEN IN ESSEN  
lista nr 10**

**Nic o nas bez nas!**

# POLEN IN ESSEN

REPREZENTUJEMY CIEBIE I POLAKÓW W ESSEN OD 1999 ROKU

## 14 września 2025

### WYBORY SAMORZĄDOWE DO RADY INTEGRACYJNEJ MIASTA ESSEN

**ZAGŁOSUJ  
NA SWOJEGO  
REPREZENTANTA**

**LISTA NR  
10**





# Julia Rejf



## Julia Rejf – wiceprzewodnicząca Rady Integracyjnej Aachen ponownie startuje w wyborach

44-letnia Julia Rejf, urodzona w Polsce i od wielu lat mieszkająca w Aachen, po pięciu latach intensywnej pracy w Radzie Integracyjnej – w tym w roli wiceprzewodniczącej – ponownie ubiega się o mandat. Tym razem kandyduje z własnej, niezależnej listy „Wir für Chancengerechtigkeit und Integration Aachen”, skupionej na integracji i równości szans dla wszystkich mieszkańców miasta, niezależnie od pochodzenia.



## Bogate doświadczenie w pracy społecznej i samorządowej

Oprócz działalności w Radzie Integracyjnej, Julia Rejf jest członkiem Komisji ds. Dzieci i Młodzieży w Aachen. Przez trzy lata pracowała w Komisji ds. Mieszkalnictwa i Nieruchomości (Wohnung und Liegenschaftsausschuss) oraz w Komisji ds. Planowania i Zabudowy Miasta (Planungsausschuss). Jest także członkiem kuratorium nagrody „Vielfaltspreis” (dawniej „Integrationspreis”), przyznawanej osobom i instytucjom w Aachen szczególnie zasłużonym w promowaniu różnorodności, kultury,

wielokulturowości oraz transkulturowości.

Jej aktywność wykracza poza poziom lokalny – jako delegatka Aachen zasiada w Landowej Radzie Integracyjnej Nadrenii Północnej-Westfalii, zarówno w Komisji Głównej (Hauptausschuss) jak i w innych gremiach roboczych, uczestnicząc w posiedzeniach plenarnych tego organu.

## Rada Integracyjna – głos mieszkańców o międzynarodowych korzeniach

Rada Integracyjna Miasta Aachen liczy 21 członków i pełni rolę oficjalnego





przedstawicielstwa mieszkańców z międzynarodową historią rodzinną. Jej zadaniem jest opiniowanie i wspieranie decyzji władz miejskich w sprawach, dotyczących integracji, edukacji, mieszkalnictwa, kultury i równości szans.

„Chcę dalej pracować dla naszego miasta, aby każdy miał równe możliwości, niezależnie od pochodzenia” – mówi Julia Rejf, podkreślając, że działa społecznie, bez afiliacji partyjnej, z myślą

o wszystkich społecznościach Aachen.

W swojej kampanii wyborczej Julia Rejf prowadziła wywiady z przechodniakami w ramach kampanii na rzecz języka ojczystego. Zorganizowała również akcję czytania w bibliotece dla dzieci i rodziców. Podkreśla, że zarówno jej zaangażowanie w pracę społeczną oraz działalność w ramach mandatu politycznego stanowią jej realizowane z entuzjazmem pasje.





# Joanna Elies



**Joanna Dziekan-Elies – kandydatka do Rady Integracyjnej Dorsten**

Dorsten. Po raz kolejny Joanna Dziekan-Elies, urodzona w Polsce mieszkanka Dorsten od 28 lat, staje do wyborów do Rady Integracyjnej tego miasta. Po indywidualnej kandydaturze w 2020 roku, która zaowocowała trzema mandatami, tym razem stawia na strategię kolektywną: z listą zaangażowanych kobiet o różnej przynależności narodowościowej, dąży do pełnej reprezentacji w Radzie Integracyjnej. Jej priorytetem jest wzmocnienie partycypacji politycznej i uwidocznienie różnorodności pochodzenia w społeczeństwie Niemiec jako kluczowego elementu polityki lokalnej.

## Równe szanse edukacyjne

Joanna Dziekan-Elies wnosi bogate doświadczenie, łącząc swoją drogę migracyjną z praktyką zawodową i aktywnością społeczną. Jako dyplomowana pedagog popiera ideę równych szans edukacyjnych dla każdego dziecka, niezależnie od pochodzenia czy statusu społecznego. „Dzieci są z natury wolne od uprzedzeń, dorastają w społeczeństwie, które czerpie z różnorodności. Młodzi ludzie budują relacje bez względu na pochodzenie. Łączą nas wspól-

ne wartości – pielęgnujemy je, zamiast dzielić się różnicami, i celebруем to, co nas jednoczy” – podkreśla. Dodatkowo, Joanna, ucząc popołudniami języka polskiego, angażuje się w organizacjach takich jak Polska Macierz Szkolna w Niemczech oraz Związek Polaków w Niemczech. Jest również przewodniczącą stowarzyszenia Wir sind für uns da - Polki NRW (Polki NRW e.V.), którego celem jest krzewienie wizerunku Polek i Polaków za granicą jako osób aktywnych, zaangażowanych i wnoszących istotny wkład w życie społeczne Niemiec. W swojej działalności politycznej skupia się na uznaniu potencjału i zasobów osób z doświadczeniem migracji, doceniając ich kwalifikacje oraz dorobek zawodowy. Uważa, że tylko w ten sposób zróżnicowane społeczeństwo może budować fundamenty zrównoważonego rozwoju i silnej demokracji.

Po pięciu latach w Radzie Integracyjnej, gdzie pełni funkcję zastępcy przewodniczącego, Joanna Dziekan-Elies zdaje sobie sprawę z wyzwań, jakie stoją przed budowaniem społeczeństwa różnorodnego. „Polityka musi odzwierciedlać różnorodność i dążyć do jej wzmoc-





nienia. Tylko społeczeństwo, w którym aktywnie może uczestniczyć i spełniać się każdy może być dynamiczne i demokratyczne” – zaznacza.

### Demokracja partycypacyjna

Radę Integracji postrzega jako model realizacji zasad demokracji partycypacyjnej, gdzie głosy i potencjał osób z międzynarodowym doświadczeniem rodzinnym uzyskują należne im miejsce. Uważa, że polityka lokalna i partie polityczne powinny aktywnie wsłuchiwać się w te głosy, i dostrzec ich ogromny potencjał. Z listą „My dla Równych Szans i Integracji” wnosi do polityki komunalnej perspektywę budowania społeczeństwa opartego na równości, różnorodności, pokoju i wzajemnym szacunku.

Reprezentacja odzwierciedlająca różnorodność, odzwierciedlająca aktywne w życiu społecznym kobiety – to wizja i cel jej kandydatury. Joanna Dziekan-Elies podkreśla: „Demokracja, która stawia na równą partycypację, potrzebuje silnego głosu kobiet i osób z doświadczeniem migracji”. Lista, złożona z zaangażowanych kobiet, symbolizuje wzrost widoczności kobiet w sferze polityki, podnosi świadomość polityczną



i wzmacnia ich rolę w życiu publicznym.

Oprócz działalności politycznej, Joanna Dziekan-Elies angażuje się w pracę z młodzieżą w kontekście międzykulturowym, wykorzystując swoje wykształcenie pedagogiczne. Jest absolwentką Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i ukończyła również studia na Uniwersytecie Duisburg-Essen, co pozwoliło jej ocenić wyzwania, związane z uznawaniem zagranicznych kwalifikacji. Joanna zachęca do aktywnego udziału w życiu politycznym przede wszystkim kobiety i młodzież, promuje wspólne budowanie społeczeństwa, opartego na wzajemnym szacunku. Szczególnie ważne jest dla niej zachowanie języka ojczystego jako elementu tożsamości i cennego zasobu w zglobalizowanym świecie. Dlatego wspiera rozwój edukacji dwujęzycznej, ucząc popołudniami języka polskiego w systemie pozaszkolnym w Cornelia-Funke-Baumhaus w Dorsten i w VHS w Gladbeck.

### „My dla Równych Szans i Integracji”

W tym roku w Nadrenii Północnej-Westfalii obserwujemy wzrost liczby kandydatek polskiego pochodzenia w wyborach do Rad Integracyjnych, co

świadczy o tendencji do promowania kobiet w polityce. Warto podkreślić, że Joannę łączy silna nić przyjaźni z Julią Rejf, kandydatką do Rady Integracyjnej w Akwizgranie.

Ta relacja, zbudowana na wspólnym zaangażowaniu wolontariackim i politycznym, pokazuje, że współpraca ponad podziałami i granicami jest możliwa i potrzebna. Obie listy, noszą tę samą

nazwę, „My dla Równych Szans i Integracji”. Wspólnie wypracowują strategię i wymieniają doświadczenia, mimo dzielącej je odległości 200 km. Ich intensywny kontakt jest ukierunkowany na budowanie silnej, zjednoczonej reprezentacji interesów mniejszości i migrantów w całym regionie, a także na wzajemne wspieranie się w dążeniu do realizacji wspólnych celów.

Kluczowe założenia listy Joanny Dziekan-Elies to: wzmacnianie partycypacji politycznej, realizacja zasady równych szans, wspieranie widoczności wielokulturowego pochodzenia obywateli Niemiec, wzmocnienie reprezentacji kobiet oraz promowanie wielojęzyczności i pielęgnacji języka pochodzenia.

## K A L E J D O S K O P HISTORYCZNO – POLITYCZNY



### Borusewicz: „Strajki Sierpnia’80 to był efekt ciężkiej pracy”

„To nie był spontaniczny zryw, tylko efekt kilku lat ciężkiej pracy i budowania struktur niezależnego ruchu” – podkreślił w przeddzień 45. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych senator Bogdan Borusewicz, który odegrał ważną rolę w przygotowaniach do strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku. Działacz opozycji antykomunistycznej z czasów PRL zaznaczył, że kluczową kwestią decydującą o powodzeniu strajków było nawiązanie skutecznej współpracy pomiędzy przedstawicielami różnych grup społecznych i zjednoczenie się w walce ze wspólnym wrogiem – opresyjnym systemem komunistycznym. „W drugiej połowie lat 70. skupiłem się na tworzeniu środowiska opozycyjnego, łączącego inteligencję i robotników. Kolportowałem pismo „Robotnik”, które wychodziło w Warszawie. W Gdańsku zaczęliśmy wydawać „Robotnika Wybrzeża”. Organizowałem grupy samokształceniowe dla młodych stoczniovców. Dostarczałem im książki, rozmawiałem z nimi. Ponieważ robotników było coraz więcej, zaangażowałem do prowadzenia tych grup Leszka Kaczyńskiego, który szkolił ich z prawa pracy, Andrzeja Gwiazdę, który mówił

o historii. Także Donald Tusk prowadził jeden z wykładów w Domu Studenckim. Świadomie budowałem kontakty między studentami a robotnikami. Wierzyłem, że to dwa najbardziej rewolucyjne środowiska, na których można polegać” – zaznaczył senator Borusewicz.

### Polski MSZ wspiera wolną Białoruś

W piątą rocznicę wyborów prezydenckich na Białorusi, 9 sierpnia 2025 roku, polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało oświadczenie, potwierdzające poparcie Polski „dla wszystkich obywateli Białorusi, dążących do przywrócenia w ich ojczyźnie praworządności, demokracji i poszanowania praw człowieka”. „Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP apeluje do władz Republiki Białoruś o powrót do przestrzegania zobowiązań, zaciągniętych w związku z członkostwem w ONZ i OBWE oraz o uwolnienie wszystkich więźniów sumienia w tym Andrzeja Poczobuta. Gest ten sprzyjałby odbudowie zaufania pomiędzy krajami Europy Środkowej

i Wschodniej oraz stabilności w całym regionie. Białoruś należy do europejskiej rodziny narodów i przez Europę przede wszystkim wiedzie droga do jej trwałego rozwoju i dobrobytu” – napisało w oświadczeniu.

### „Chcę umrzeć za niego”. Rocznicą śmierci św. Maksymiliana

14 sierpnia 2025 roku, w 84. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbe, w Oświęcimiu i pobliskich Harmężach, odbyły się uroczystości upamiętniające polskiego świętego. Ich kulminacją była msza święta odprawiona na terenie byłego niemieckiego obozu Auschwitz I. Ołtarz polowy został ustawiony przy Bloku 11, zwanym Blokiem Śmierci. W jego podziemiach znajduje się cела, w której został zgładzony polski franciszkanin Maksymilian Kolbe, oddając dobrowolnie życie za współwięźnia Franciszka Gajowniczka. „Chcę umrzeć za niego, on ma żonę i dzieci” – powiedział św. Maksymilian podczas zwołanego przez Niemców apelu, na którym wybierano Polaków, którzy mieli zostać ukarani śmiercią za ucieczkę jednego z więźniów obozu. Rocznicowej mszy świętej przewodniczył biskup Kazimierz Górny, a homilię wygłosił biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel. Główne wydarzenie poprzedziło nabożeństwo „Transitus” w Centrum św. Maksymiliana w podoświęcimskich Harmężach. Było to modlitwne wspomnienie ostatnich chwil życia franciszkanina. Wierni wysłuchali opisu jego męczeńskiej śmierci, który powstał na podstawie dokumentów, zeznań i świadectw. Odczytany został także jedyny list, który Maksymilian wysłał z obozu do matki.

W przeddzień 84. rocznicy śmierci św.



Fr. Maximilian Kolbe 1939



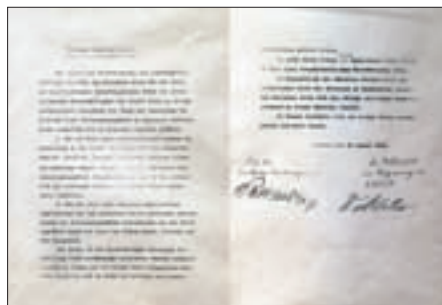


*Cela Maximiliana Kolbe*

Maksymiliana, w Warszawie odbyła się uroczysta premiera filmu „Triumf serca”, poświęconego polskiemu męczennikowi. „Polska ma coś szczególnego do zaoferowania światu; św. Maksymilian Kolbe i jego walka o wolność, godność i miłość pośród wielkiego cierpienia to coś, czego świat bardzo potrzebuje” – mówił po premierze Anthony D'Ambrosio reżyser filmu. Artysta przyznał, że sam przeżył okres wielkiego cierpienia i to właśnie św. Maksymilian Kolbe stał się dla niego „ikoną tego, jak można towarzyszyć braciom w ich ciemności po to, by ich z niej wyprowadzić poprzez miłość”. „Proszę, nie zapominajcie w Polsce o Dziewicy Maryi (...), o duchu przekazywanym wam przez pokolenia poprzez łańcuch ludzi takich jak św. Maksymilian, którzy nieśli światło w ciemność, w których panuje mrok” – zaapelował do Polaków.

#### **„IV rozbiór Polski”. 86 lat temu podpisano Pakt Ribbentrop – Molotow**

Podpisany 23 sierpnia 1939 roku Pakt Ribbentrop – Molotow (określany także mianem umowy Hitler – Stalin), formalnie był paktem o nieagresji pomiędzy



III Rzeszą i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, w praktyce zaś – za sprawą podpisania przez obu polityków tajnego protokołu dodatkowego, stanowiącego załącznik do oficjalnego dokumentu umowy – rozbiorem terytoriów lub rozporządzeniem niepodległością suwerennych państw: Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii. Pakt ten bywa nazywany „czwartym rozbiorem Polski”. Główne postanowienia paktu dotyczyły tego, iż kraje bałtyckie: (Estonia, Łotwa) oraz Finlandia będą stanowić „strefę interesów” ZSRR, a północna granica Litwy (z Łotwą) będzie wyznaczać granicę pomiędzy strefami interesów Niemiec i ZSRR. Na obszarach należących do państwa polskiego strefy interesów Niemiec i ZSRR miały być w myśl paktu rozgraniczone wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu.

#### **Wrzesień – październik'39 – bohaterka obrona polskiego Wybrzeża**

Po ataku hitlerowskich Niemiec na Polskę, rozpoczęła się trwająca dwa miesiące bohaterska obrona polskiego Wybrzeża. Działania obronne wobec agresji III Rzeszy prowadzone były od 1 września do 2 października. Dowództwo Obrony Wybrzeża mieściło się na Helu, a kierował nią kontradmirał Józef Unrug. Hel był najdłużej broniącym przed hitlerowskim najeźdźcą skrawkiem polskiej ziemi. „Pod koniec września dotarła do nas wiadomość o opuszczeniu Polski przez



*Bateria Laskowskiego*

rząd, potem o kapitulacji Warszawy. Pozostaliśmy już tylko wysepką, jedynym terytorium polskim. Dalsza walka była beznadziejna, zwłaszcza że zapasy amunicji artyleryjskiej były na ukończeniu. Wtedy zdecydowałem się na kapitulację. 2 października Niemcy wkroczyli na Hel. (...) Zdecydowałem się na poddanie, tylko dlatego, iż wierzę, że ta wojna zmieni się w światową i my ją wygramy. Bo inaczej bronilibyśmy Helu do końca, do ostatniego żołnierza” – mówił podpisując akt kapitulacji kontradmirał Unrug. „Obrona Helu to jedna z najpiękniejszych kart w historii kampanii wrześniowej. Blisko pięcioletniowa walka, w tym trzy tygodnie oblężenia szczupłej, około 3000 ludzi liczącej załogi Helu, przysporzyła Niemcom dużych i dotkliwych strat. (...) «Szleswig-Holstein» nie wytrzymał pojedynku artyleryjskiego z baterią helską i trafiony celnym pociskiem, natychmiast ukrył się za zasłoną dymną, zrobioną przez dwie mniejsze jednostki, i pośpiesznie zrejterował na południe, w kierunku Gdańska. – pisał dziennikarz i publicysta Jerzy Pertek na kartach książki „Wielkie dni małej floty”.

*Michał Korwid*



*Muzeum Obrony Wybrzeża*

# 45. rocznica Sierpnia



Strajk sierpniowy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina

## Gorące dni Sierpnia

45 lat temu, 31 sierpnia 1980 roku, w Sali BHP Stoczni Gdańskiej podpisano Porozumienia Sierpniowe, co dało początek odzyskaniu przez Polskę niepodległości po dziesięcioleciach komunistycznego zniewolenia. Senat RP oddał hołd bohaterom tamtych dni, przyjmując okolicznościową uchwałę.

## „To dla niej stanęła Stocznia”

Impulsem do rozpoczęcia strajku w Stoczni Gdańskiej stało się zwolnienie z pracy pięć miesięcy przed emeryturą legendarnej już suwnicowej – Anny Walentynowicz. „To dla niej stanęła Stocznia” – powiedzą później uczestnicy tamtych wydarzeń.

Ruch strajkowy zaczął się jednak już nieco wcześniej w Lublinie, a po historycznym sierpniu protesty antykomunistyczne ogarnęły właściwie całą już Polskę. „W sierpniu 1980 roku przez Polskę przetoczyła się fala protestów robotniczych. Strajki w Stoczni Gdańskiej i innych zakładach pracy w całym kraju były wyrazem sprzeciwu wobec opresyjnego systemu komunistycznego, co doprowadziło do Porozumień Sierpniowych i otworzyło drogę do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego «Solidarność», a także do pokojowych przemian demokratycznych w Polsce i w całej Europie Środko-

wo-Wschodniej, stając się inspiracją dla milionów ludzi, którzy marzyli o wolności, demokracji i niepodległości” – czytamy w treści uchwały, przyjętej przez Senat w 45. rocznicę Sierpnia’80.

Jak podkreślają działacze podziemia niepodległościowego, nie byłoby gdańskiego Sierpnia bez lubelskiego Lipca. Strajki na Lubelszczyźnie były potężne, wzięło w nich udział ok. 100 tysięcy ludzi z ponad 150 zakładów pracy. Inaczej, niż miało to miejsce w przypadku wcześniejszych, krwawo tłumionych wystąpień antykomunistycznych, tym razem władza nie zdecydowała się na użycie siły, ale na podjęcie rozmów.

„Po raz pierwszy zastosowano metodę strajku okupacyjnego, który nie był tak krwawy, jak demonstracje na ulicach. Nauczeni doświadczeniami z grudnia 1970 czy z czerwca 6 lat wcześniej nie dali się sprowokować i strajkowali pokojowo, aby zmusić władzę do spełnienia ich żądań. Wydarzenia z naszego województwa pokazują, że niemożliwe nie istnieje” – stwierdził dziennikarz „Kuriera Lubelskiego” Paweł Janowski.

Lubelski Lipiec zapisał się także w pamięci Krzysztofa Cugowskiego, wokalisty rockowego, założyciela zespołu „Budka Suflera”. „Jako mieszkaniec Lublina jestem dumny z tego, że strajki w moim mieście rodzinnym i w Świdniku zapoczątkowały erę «Solidarności». W lipcu 1980 r. miałem zresztą swój zespół we Wrocławiu, do rodzinnego miasta wracałem wówczas po próbie czy koncercie. Komunikacja nie była wtedy rzecz jasna rozwinięta tak, jak dzisiaj, toteż nie wiedziałem nawet, że coś się dzieje. Tymczasem nagle zostaliśmy wysadzeni z pociągu w Motyczu, kilka kilometrów przed Lublinem. Dopiero tam dowiedziałem się, że parowozy zostały przyspawane do szyn i że oto zaczęła się potężna fala strajków, mających kolosalne znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji w naszym kraju. Byłem wówczas świadkiem historycznych wydarzeń” – wspominał Cugowski w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność”. Pytany o ulubionego bohatera tamtych dni wskazał na Annę Walentynowicz. „Była czystą i piękną postacią, całkowicie zintegro-



Stocznia Gdańska, Sala BHP





Stocznia gdańska - strajk



Ania Walentynowicz w Otłoczyńie

waną wewnątrz i konsekwentną. Była uczciwa i mówiła prawdę do końca, niezależnie od tego, z kim rozmawiała i jaką cenę musiała za to zapłacić” – podkreślił artysta. „Solidarność” to był naprawdę niepowtarzalny fenomen. Ludzie uwierzyli, że komunizm można pokonać. Przed Sierpniem ’80 w społeczeństwie funkcjonowało przekonanie, że koniec komunizmu musi wiązać się ze światowym kataklizmem, z jakąś klęską na wielką skalę. Komuniści skutecznie przez wiele lat wkładali nam zresztą takie przekonanie do głów.

Tymczasem okazało się, że do pokonania komuny nie trzeba było znowu tak wiele – ona pękła jak bańka mydlana, bo była oparta na kłamstwie. A kłamstwo nie jest w stanie trwać w nieskończoność. Kiedy sięgam pamięcią do Sierpnia ’80, jestem szczęśliwy, że mogłem to wszystko przeżyć i być świadkiem wychodzenia naszego narodu z nocy komunizmu” – podkreślił artysta.

### Konkretne czyny, nie gruszki na wierzbie

Andrzej Gwiazda współtwórca Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i NSZZ „Solidarność” zaznaczył w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność”, że walka o zgodę władz na utworzenie związków zawodowych była tak naprawdę walką o niepodległość, prowadzoną w oparciu o formułę związkową. „Na tamtym etapie uważaliśmy formułowanie programów politycznych za mało sensowne, ponieważ najpierw trzeba było odzyskać niepodległość, żeby w ogóle móc o nich rozmawiać. Proponowana przez nas formuła związkowa polegała na tym, że nie obiecywaliśmy społeczeństwu gruszek na wierzbie, ale

podejmowaliśmy konkretne działania, których efekty można było na bieżąco weryfikować. Związki zawodowe to nie były polityczne obietnice, ale konkretne czyny przekuwane w choćby drobne sukcesy. Tak było w czasach WZZ-ów, kiedy to dany związek weryfikował sam siebie poprzez wcielanie w życie konkretnych pomysłów, nawet w drobiazgach, dzięki czemu stawało się jasne, co się sprawdza, a co nie i którzy ludzie coś rzeczywiście potrafią. Wiadomo było, że jeżeli mamy osiągnąć sukces, musimy działać jako masowy ruch społeczny, bo tylko on może zmusić komunę do ustępstw. Żyliśmy przecież w systemie totalitarnym” – przypomniał. Andrzej Gwiazda podkreślił, że choć duchowy aspekt ruchu społecznego „Solidarność” i rola św. Jana Pawła II w jego powstaniu, były nieodzowne, to jednak ruch ten miał jednocześnie charakter bardzo konkretny i praktyczny, a opierał się na mrówczej, często anonimowej pracy poszczególnych dzielnych ludzi. „Cały strajk sierpniowy to były historyczne momenty i trudno się otrząsnąć z wrażenia, że ktoś tymi momentami kierował. I że nie była to bezpieka. Cuda się zdarzają jednak wtedy, kiedy dajemy Panu Bogu możliwość uczynienia cudów. Czyli jeżeli działamy. Grzechem jest nic nie robić i modlić się o cud, natomiast powinnością jest zrobić to, co się uważa za słuszne i prosić Boga o błogosławieństwo” – podkreślił opozycjonista.

Pamięć o dziedzictwie solidarnościowym jest żywa nie tylko w Gdańsku, który stał się miejscem podpisania Porozumień Sierpniowych, nie tylko w Lublinie, skąd „ruszyła lawina”, ale w całej

Polsce i poza jej granicami – bo o ogromnej pomocy Polonii z całego świata dla walczących o niepodległość w roku 1980 nie wolno zapominać. W pomoc strajkującym Polakom, a po wprowadzeniu w grudniu 1981 roku stanu wojennego – w przesyłanie m.in. wsparcia materialnego, w tym żywności, zaangażowali się nie tylko rodacy spoza granic kraju, ale także rodowici mieszkańcy Europy Zachodniej – Niemcy, Francuzi, Brytyjczycy i Skandynawowie.

Choć powstanie „Solidarność” było dopiero początkiem trudnej walki o niepodległość, na zawsze już stało się ono dowodem na skuteczność wspólnej walki środkami pokojowymi w słusznej sprawie. „W 45. rocznicę wydarzeń sierpniowych Senat Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd wszystkim uczestnikom protestów robotniczych, liderom i członkom wielomilionowego ruchu Solidarność, wspierającym ich mieszkańcom i bliskim oraz wyraża najwyższe uznanie dla ich odwagi, determinacji i poczucia odpowiedzialności za losy Polski. Pozostajemy wdzięczni wszystkim, którzy dali przykład, że dialog i wspólne poszukiwanie porozumienia stanowią najsukcesowniejsze metody rozwiązywania sporów społecznych” – czytamy w poświęconej bohaterom Sierpnia ’80 uchwale polskiego Senatu.

Agnieszka Żurek

# Rok Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej



Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

## Życie

### W kraju

Maria Janina Teresa Kossak urodziła się 24 listopada 1891 roku w Krakowie. Córką malarza Wojciecha Kossaka (batalisty i portrecisty) i wnuczką Juliusza Kossaka (malarza koni, scen batalistycznych i portrecisty) dzieciństwo spędziła wraz z siostrą Magdaleną i bratem Jerzym w „Kossakówce” – willi z pracowniami malarskimi w pobliżu Wisły.

Nadzwyczajnie zdolna, pisała błędnie mając 6 lat, szybko opanowała język francuski i niemiecki, grecką mitologię. Zainteresowana botaniką знаła łacińskie nazwy kwiatów i ziół. Sadziła

w ogrodzie bratki, stokrotki, krokusy. Rysowała i malowała. Ojciec przepowiadał jej karierę malarską. Jasnowłosa dziewczynka z dużymi niebieskimi oczyma uległa wypadkowi. Niefortunna kuracja w Berlinie (poddawanie małej pacjentki bolesnym ćwiczeniom) spowodowała nie tylko zniekształcenie ciała (skrzywienie kręgosłupa), była też powodem, że nie otrzymała typowej edukacji dla panien z dobrych domów (poza kształceniem domowym matura czy pensja). O swojej nauce pisała na łamach „Wiadomości Literackich” (1926): „Uczyłam się prywatnie, w domu i bardzo mało. Nie zdawałam żadnych egzaminów, nie bywałam na wykładach ani

odczytach. Czułam się dobrze tylko sama na sam z książką bez pomocy osób trzecich. Wyzwoliwszy się od nauczycielek rozpoczęłam własną edukację, czytając same książki, z których mogłam się czegoś nauczyć. W czytelnicy przy ulicy św. Jana wypożyczałam tygodniowo po 7 książek treści naukowej i filozoficznej. Miałam różnych nauczycieli, którzy się kolejno zmieniali. Na ogół literatura zajmowała mnie zawsze najwięcej i była mi radością życia”.

We wczesnej młodości wiele podróżowała, zwiedziła Francję, Włochy, Turcję, Grecję, Północną Afrykę.

Pisała wszędzie i na wszystkim. Matka zbierała karteczki i gromadziła w brulionie. Wierzyła w talent najstarszej córki Marii – zwanej Lilką. Już w najwcześniejszych wierszach Lilka prosiła o miłość. Gdy miała 16 lat, zjawił się piękny chłopak i zakochali się. Rodzice zabronili spotkań z Egonem. Młodzieniec postanowił porwać ukochaną. Zamiast potajemnego ślubu miała Lilka 10-dniowy areszt domowy. Zaowocował on cyklem wierszy „Niewolnica”.

Później nie brakowało Lilce adoratorów. Maskowała swoje kalectwo (tiule, falbanki, pelerynki, futro), bała się staropanieństwa. W czasie I wojny światowej poznała oficera armii austriackiej. Zajęła się kontuzjowanym na froncie Władysławem Romanem Jasnotą Bzow-



W. Kossak - Maria Pawlikowska-Jasnorzewska





W. Kossak - Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

skim. Wzięła z nim ślub w 1915 roku. Związek nie był udany. Bzunio chciał, by malowała. Zazdrosny, w kolejnej sprzeczce wymierzył jej policzek. Rozwód był nieunikniony. Na unieważnienie małżeństwa ojciec Lilki wydał fortunę. W 1919 roku Lilka w katedrze na Wawelu poślubiła Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego – poznanego w 1915 roku, kiedy była jeszcze mężatką. Zakochani, piękny Gwaś – literat, znawca folkloru podhalańskiego i poeta Lilka, zamieszkali w willi „Pod Jedłami” w Zakopanem. Wtedy powstały piękne erotyki. Lilka była szczęśliwa krótki czas. Mąż ją zdradził. Sąd Najwyższy w Warszawie unieważnił małżeństwo Pawlikowskich. W 1931 roku w Poznańskim Urzędzie Stanu Cywilnego Maria Kossak zawarła związek małżeński ze Stefanem Jerzym Jasnorzewskim – oficerem lotnictwa. Z Lotkiem – 10 lat młodszym mężem – mieszkała najpierw w Krakowie, później w Dęblinie i Warszawie.

2 września 1939 roku w Teatrze Nowym w Warszawie, przy zaciemnionych oknach, miała miejsce premiera sztuki „Baba- Dziwo”, ukazującej grozę rosnącej potęgi Hitlera. Autorkę wpisano na tajną listę osób wrogich III Rzeszy. Lotek otrzymał rozkaz opuszczenia kraju wraz z rodziną. Jasnorzewscy wyjechali z kraju 4 września 1939 roku.

### Poza krajem

Jadąc przez Lwów, Zaleszczyki, Rumunię, Włochy, Francję dotarli do Anglii. Lilka opisywała kolejne dni emigracji. 1939 w Rumunii: „Popescu poczęstował nas kwaśną bułą, mlekiem nieczystym gnojnym, gęstym od kożuchów”. „Chłopskie wyrka okryte mroczno-bordowymi kołdrami, okienko wybite (...). O myciu się nie ma mowy. Odrobina lodowatej wody przy zimnym piecu”.

We Francji dzięki znajomości prawdziwej francuszczyzny nikt nie pytał Lilki o paszport. W Lyonie w maju 1940: „Codzienne alarmy po kilka razy. Lotek (...) o mało nie został trafiony odłamkiem bomb, które przyniósł, bo zebrał je koło siebie, ciężkie i karbowane, schowałam je na pamiątkę”. „Ważyłam 48 kilo. Ładne buty. Bezkarne się martwić nie można. Zauważyłam już schudnięcie ramion, szyi, małość biustu, brak podbródka, zeschnięcie twarzy – ale myślałam, że to tylko złe lustra. Powietrze jest tu bardzo złe, wilgoć, stęchlizna”.

Statkiem pasażerskim „Apapa” 7 lipca 1940 roku dotarli do Anglii. „Postój w sali, stłoczone bydło ludzkie, zmęczone, cło, lekarz, dobroczynna herbata, kolej, dojazd do cudownego Londynu... W Londynie trudy i poniżenia na policji nie miały granic i końca. Londyn

przeżył najstraszniejszy nalot ze wszystkich stron. Spadło na przykład oprócz innych pocisków 100 tysięcy bomb zapalających” (18 sierpnia 1940).

Nowy Rok 1941: „...ja chcę wrócić, wrócić! Do siebie, do nas, ratować własną Ojczyznę, czyli mój dom, Tatce, Mamie życie różami ścielić... wrócić do kraju lat dziecinnych”.

Maj 1942: „Całą rodzinę mi odebrano. Łażę, starzeję się, głupia, źle zbudowana figura, jakając po angielsku nieinteligentne zdania”. Z radia dowiaduje się o śmierci ojca, z listu ze Szwajcarii o śmierci matki. 5 lat niepokoju, tęsknoty. Organizm reaguje chorobą – początek choroby nowotworowej. Leżenie w łóżku, krwotoki, operacje. Gdy szła do „teatru” – tak nazywała salę operacyjną – zakładała jedwabne, różowe rzeczy, by wyglądać jak należy w tym wszystkim”. Po ładunkach radu, sparaliżowana do pasa nie mogła nawet ruszyć nogami – kazała się wozić do antykwariatów w poszukiwaniu książek, które pomogłyby cofnąć chorobę. Sądziła, że potrafi być swoim własnym lekarzem – polegała na naturze. Dokładnie notowała objawy choroby, samopoczucie, ból i strach. „Błagam św. Antoniego, żeby mnie uspokoił” – napisała w dzienniku kilka miesięcy przed śmiercią. „Jestem jak położony łąn, zbity gradem, połamany. Wszystko we mnie chore, spalone, wstrząśnięte”. Mając niespełna 54 lata, umarła 9 lipca 1945 roku w Manchesterze. Tam została pochowana. W wojennym dzienniku napisała, że nie chciała „leżeć w obcej ziemi, a w Polsce, wśród swoich”.



Wojciech Kossak - Portret córek w bryczce 1911



W. Kossak - Maria Pawlikowska-Jasnorzewska



Witkacy - Portret Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej-1924

## Twórczość

### W kraju

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska od debiutu w 1922 roku niemal corocznie publikowała tom poezji: *Niebieskie migdały* (1922), *Różowa magia* (1924), *Pocałunki* (1926), *Dancing*, *karnet balowy* (1927), *Wachlarz* (1927), *Cisza leśna* (1928), *Paryż* (1928), *Profil białej damy* (1930), *Surowy jedwab* (1932), *Śpiąca załoga* (1933), *Balet powojów* (1935), *Krystalizacja* (1937), *Szkicownik poetycki* (1939).

W pierwszym okresie twórczości poetka w sposób malarzski (dzięki określeniom i porównaniom) odzwierciedlała realistyczne sytuacje, konkretne

przedmioty, łącząc je z przekazywaniem przeżyć kobiet, ich autentycznych, różnorodnych uczuć. Słyszalny był w nich język potoczny.

*Słońce stanęło w zenicie:  
Oglądam się na przebytą drogę:  
to ma być moje życie?  
Patrzeć się na to nie mogę! (Przebyta droga)*

*Słuchawka hebanowa na długim, zielonym  
sznurze, w której się tercząc dziwny cud  
poczyna.  
Trzymam ją w lewej ręce, trzymam jak rozkwitłą  
różę, jak czarzkę pełną najlepszego wina.  
(...) (Telefon)*

*Aeroplan, najpiękniejszy ptak biały.  
leci w oddal, ponad chmur szarą –  
ma skrzydła jak szarańcza. Jest jak orzeł  
śmiały.  
A oczy ma i serce mężczyzny. (Aeroplan)*

Artystka poświęciła strofy rozrywkom: filmowi (*Film amerykański*) oraz muzyce.

*Tańczyli sny wachlarze brylantowe tęcze  
ktoś komuś szeptał w tańcu: tak – na  
śmierć i życie –  
wszedł steward rzekł a wszyscy stanęli  
jak wryci  
ladies and gentlemen*

*danger (titanic)*

Swoim wielkim tematem uczyniła miłość. Pisała o niej w sposób śmiały i odważny. Ukazywała jej zmysłową stronę, prezentując akt miłosny. Motywem głównym uczyniła równouprawnienie w miłości. Mężczyzna stał się obiektem uwielbienia.

*Oczy two ciche są jeszcze, oczy two ciche  
są jeszcze,  
Kiedy mnie bierzesz w ramiona –  
spokojnych gwiazd płyną deszcze, łagodnych  
gwiazd płyną  
deszcze  
i śnieg na śniegu gdzieś kona...  
W milczeniu zbladły nam twarze, w milczeniu  
zgasły nam twarze  
i dusze bledną w miłości...  
w błękitnym stoi oparze, w półsennym stoi  
oparze  
różowe serce światłości...  
Spoczywam na twoim łóżu, zasypiam na  
twoim łóżu,  
jak na dnie srebrzystych noszy,  
stojących gdzieś na rozdrożu, wstrzymanych  
gdzieś na rozdrożu  
w oczekiwaniu rozkoszy... (Barceuse)*



Maria Pawlikowska-Jasnorzewska - autoportret

Kobieta nie wstydzi się tęsknoty za ukochanym nawet wtedy, gdy uczucie okazało się lotne, a mężczyzna obojętny i znudzony. Zakochana przywołuje dawne wyznania miłosne.

*Wciąż rozmyślasz. Uparcie i skrycie.  
Patrzysz w okno i smutek masz w oku...  
Przecież mnie kochasz nad życie?  
Sam mówiłeś przeszłego roku...*

*Śmiejesz się, lecz coś tkwi poza tem  
Patrzysz w niebo na rzeźby obłoków...  
Przecież ja jestem niebem i światem?  
Sam mówiłeś przeszłego roku... (Miłość)*

Opuszczone kobiety - wierzące w potęgę miłości i od niej uzależniające swe szczęście - nie potrafią poradzić sobie



Maria Pawlikowska-Jasnorzewska - rysunek



Maria Pawlikowska-Jasnorzewska - rysunek



z samotnością. Niewiele wydarza się w ich życiu, zaskoczone są faktem, że jeszcze żyją.

*Nie widziałam cię już od miesiąca.  
I nic. Jestem może bledsza, trochę  
śpiąca; trochę bardziej milcząca,  
lecz widać można żyć bez powietrza! (Miłość)*

Gdy się miało szczęście, które się nie trafia:

*czyjeś ciało i ziemię całą,  
a zostanie tylko fotografia,  
to – to jest bardzo mało... (Fotografia)*

Lęk przed utratą atrakcyjności wiąże się z bezzadnością wobec procesu starzenia. Starość nie pozwala na cieszenie się życiem, bowiem ograniczają ją dolegliwości wieku.

*I już kurze łapki na skroni?  
Ach, czas jak gładząca kura  
O zabłoconych pazurach  
Przebiegł po białych płatkach okwitłej ja-  
błoni! (Kurze łapki)*

*Pierś moja coraz słabiej oddycha,*



Wojciech Kossak, Magdalena Samozwaniec, Stefan Jasnorzewski

*kręć moja coraz wolniej płynie,  
w sieci zmarszczek jak w pajęczynie  
leżę spętana i cicha... (Babka)*

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska była nie tylko poetką miłości, była poetką natury. Zafascynowana przyrodą poświęciła jej swoje strofy, tworząc barwne obrazy roślin, zwierząt, zjawisk atmosferycznych, pór roku.

*Na liściu leży kwiat  
drzemiący,  
żółtawobiały jak słoniowa kość.  
Słodki, że aż nudzi.  
Przedmiot pachnący –  
złośliwie tajemniczy świat –  
dziwny gość  
wśród nas, ludzi. (Magnolia)*

*Niebo się gniewa,  
obłoki nadbiegają w tłumie!  
Szczęśliwe drzewa!  
Będą się mogły wyszumieć! (Huragan)*

*Gąsienica  
zwinia się i klęczy  
na dzikim winie obrosłej poręczy.  
Przez twarde włosy zjeżone  
obrace  
własnego ciała  
przepycha się przemyca  
z trudu zzieleniała... (Akrobacje gąsienicy)*

*Chodzi w szalu czerwonym i złotym.  
Przeogląda się w owalu jeziora.  
Lecz jest chora. I nic nie wie o tym,  
że ją pochowają w tym szalu. (Jesień)*

Poetka akcentowała równoległość świata natury i człowieka. „Leszczyna się stroi w fioletową morę, a lipa w atlas zielony, najgładszy”. Dzięki animizacji upiękkszzone rośliny są jak kobiety

dbające, by suknią je zdobiła. Kobieta precudna czuje się różą, słowikiem, kolibrem, jemiolą. Mężczyzna „słodki niedźwiedź jak dąb, orzeł, lew”.

*wszystko to takie proste tak szczere  
jak dąb jesteś szumiący wesoly  
ja w zielonej sukni  
w naszyjniku z pereł  
czymże jestem  
bukietem jemioly (Tańczmy dalej)*

Wiązanie człowieka ze światem biologii jest afirmujące lub odstraszające. W opozycji do piękna, siły, młodości staje świat choroby, śmierci. *Zeschłej róży  
żółta trupia głowa  
przy piwonii,  
której płatki rzedną. - (Zwiędłe kwiaty  
w wazonie)*

Człowiek jako integralna część natury dzieli los roślin i zwierząt. Przemijanie doprowadza do zgonu. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska miała obsesję śmierci. Poszukiwanie tego, co za życiem, skłoniło ją do irracjonalizmu – to drugi okres twórczości poetki.

Wierzyła, że istnieje coś więcej, nie tylko to, co namacalne, sprawdzone. Interesowała się izoteryką (wiedzą tajemną, dostępną tylko wybranym), spirytyzmem (wiarą w możliwość obcowania z duchami osób zmarłych w czasie seansów spirytystycznych), antropozofią (możliwością poznania świata duchowego za pomocą jasnowidztwa), metempsychozą – reinkarnacją (wiarą w wielokrotne odradzanie się człowieka po śmierci w innej postaci). Wierzyła w maskoty, złe oczy, dobre dni, czarne koty, podkowy znalezione na drodze.



Rysunek Marii „Lotek jako lew”, 1945



Maria Kossak-Jasnorzewska

Chodziła do wróżki Madame Joan na Nowym Świecie. Jednocześnie czytała dzieła filozoficzne, przyrodnicze, historyczne. Tematyka wróżbiarstwa, magii, spirytyzmu pojawiła się w tomikach *Parę, Profil białej damy*.

Równocześnie z przedwojenną twórczością liryczną stworzyła dramaty: *Szofer Archibald* (1924), *Kochanek Sybilli* (1926), *Egipska pszenica* (1932), *Zalotnicy niebiescy* (1933), *Powrót mamy* (1935), *Dowód osobisty* (1936), *Mrówki* (1936), *Nagroda literacka* (1937), *Baba-Dziwo* (1938), *Dewaluacja Klary* (1938), *Popielaty welon* (wystawiony jako *Szary welon* w Warszawie 1939).

„Polskiej Safonie” – tak nazywał Marię Pawlikowską-Jasnorzewską Tadeusz Boy-Żeleński – przyznano w okresie międzywojennym wiele nagród:

1935 – Nagroda Związku Zawodowego Literatów Polskich za tom *„Śpiąca żaloga”*

III Nagroda w Konkursie Dramatycznym Polskiej Akademii Literatury za sztukę *„Dowód osobisty”*

Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury za całokształt twórczości

1937 – Nagroda Literacka Miasta Krakowa za tomik *„Balet powoju”*

### Na emigracji

Wojna i emigracja odzwierciedliły się w twórczości Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Poezja stała się wyrazem

uczuć antywojennych, katastroficznych przewidywań, tęsknoty za krajem i rodziną. „Krok wojenny i twardy” pojawia się w wierszach dłuższych niż wcześniejsze miniatury.

*Idzie kulejąc w tempie wojennego marsza,  
i otwartą raną w sercu, która czas pogarsza –  
Gdyż tęsknota za krajem, jak szlachetne wino,  
Tym mocniejsza, gorętsza bywa im starsza. (Ranny)*

„Wojna przeokropna” ukazana została jako fragment dziejów biologicznego gatunku, człowiek został zrównany z resztą stworzenia. Okrucieństwo tych czasów, bezsilność, osamotnienie wyrażały sformułowania hiperboliczne i patetyczne. Pozostał tylko płacz.

*Ach, nie szukajmy zapomnienia, pociech,  
Zębów nie szczerzmy przekornie, wbrew fali,  
I najweselsi krzyżem na świat padli,  
A najbarwniejsi, jak róże przemarli.  
Był czas radości. A jest chwila taka,  
Że Bóg nakazał płacz. Więc lepiej płakać.  
(Przeciw „keep smiling”)*

Poetka wydała w Anglii tylko dwa tomy wierszy: *Róża i lasy płonące* (1940) i *Gołąb ofiarny* (1941). Trzeci tom *Bagienne niezapominajki* zaginął u wydawcy. Wiersze, które miały wejść w jego skład, znalazły się w tomie *Ostatnie utwory*, wydane w 1966 roku przez Tymona Terleckiego.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska prowadziła dziennik, w którym opisywała czas po wybuchu II wojny światowej, dni emigracji i choroby. W noc poprzedzającą pogrzeb przeczytał go Tymon Terlecki i fragmenty opublikował w kilka lat po śmierci autorki. W latach 80-tych kolejne urywki ujawnił Kazimierz Olszański. W 2012 roku scałił je i uzupełnił – odpisem przygotowanym w 1965 roku przez Teodorę Lisiewicz dla Magdaleny Samozwaniec – Rafał Podraza w książce *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska Wojnę szatan spłodził. Zapiski 1939-1945*.

Spuścizna literacka Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej to 20 sztuk teatralnych, 10 słuchowisk radiowych i 500 wierszy. Nie jest autorką zapomniana, po dramaty sięgają reżyserzy teatralni. Wiersze jako piosenki śpiewane były przez Ewę Demarczyk, Annę German, Irenę Santor, Czesława Niemena, Marylę Rodowicz, Grzegorza Turnaua, Kayah oraz ostatnio przez Sanah. Tomiki z jej wierszami są wznawiane i tłumaczone na: angielski, niemiecki, francuski, włoski, rosyjski, szwedzki, chiński, japoński, hindi. Odkryta w 1982 roku planetoide nr 4114 nazwano Jasnorzewska.

W Roku Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej Senat RP dla uczczenia 80. rocznicy śmierci poetki i dramatopisarki zaplanował:

sprowadzenie prochów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej do Polski i złożenie ich u boku siostry Magdaleny Samozwaniec na warszawskich Powązkach



Pawlikowska-Jasnorzewska: Różowa magia





Pomnik Sześcián upamiętniający Marię Pawlikowską-Jasnorzewską-Ulica Poetów-Bronowice-Kraków

cykl spotkań poświęconych życiu i twórczości Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej

realizację projektu performatywnego czytania pamiętników autorki

realizację audiobooka „Pamiętnik wo-

jenny Lilki”, w opracowaniu Rafała Podrazy.

Barbara Krajewska,  
Anna Mansfeld-Slaski  
Fot. Wikimedia commons

## Stanisław Soyka – „cenił prawdę ponad wszystko”

21 sierpnia 2025 roku w Sopocie, tuż przed wyjściem na scenę, zmarł nagle wybitny artysta polskiej sceny, Stanisław Soyka.



### „Na miły Bóg...”

Urodził się w Żorach, a naukę pobierał w szkole muzycznej w Gliwicach. Z rodzinnego Śląska przeprowadził się do Warszawy, wiążąc resztę swojego życia ze stolicą. W wieku 23 lat zadebiutował z sukcesem na festiwalu Jazz Jam-boree, szybko stając się ważną postacią środowiska jazzowego. Współpracował m.in. z Michałem Urbaniakiem, Wojciechem Karolakiem i Tomaszem Stańką.

Był wokalistą jazzowym, popowym, pianistą, skrzypkiem, gitarzystą i kompozytorem. Miał nie tylko niesamowity talent, ale i wrażliwość, ciepło, którymi emanował na scenie i poza nią. Po otrzymaniu wiadomości o odejściu wybitnego artysty, z szacunku dla niego, przerwano transmisję koncertu, a wykonawcy spontanicznie zaśpiewali w hołdzie zmarłemu jeden z jego najbardziej zna-



nych utworów – „Tolerancję”.

Cytatem z tej właśnie pieśni pożegnał Stanisława Soykę prezydent Karol Nawrocki. „Na miły Bóg... Życie nie tylko po to jest, by brać, Życie nie po to, by beczynn timerwać, I aby żyć siebie samego trzeba dać” – napisał w mediach społecznościowych, podkreślając, że śmierć artysty jest wielką stratą dla polskiej kultury.

Piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka Edyta Bartosiewicz zaznaczyła, że zawsze podziwiała ogromny talent i wrażliwość Stanisława Soyki, który był według niej „artystą kompletnym i samowystarczającym”. „Staszku. Nasze serca płaczą” – napisali muzycy z zespołu Raz Dwa Trzy. „Staszku kochany, dlaczego tak wcześnie? I gdzie poszedłeś? Jeszcze tyle miałeś do zrobienia... Kochany Staszku...” – pożegnał Soykę dziennikarz muzyczny Hirek Wrona.

„Jeśli byłem w swoim życiu czyimś prawdziwym, zagorzałym i wiernym fanem, to był to Staszek Soyka. Dzieśiatki koncertów, wszystkie nagrania, plakaty, autografy, jeżdżenie po Polsce, żeby niczego nie przegapić. Ja po prostu chciałem być Soyką, o czym wiedziała cała rodzina i wszyscy sąsiedzi, gdyż przez parę lat, codziennie wracając ze szkoły, rzucałem tornister w kąt, siadałem przy pianinie, włączałem płytę i grałem cały koncert Stacha razem z nim, przesiadając się w trakcie oczywiście na gitarę. Ta miłość zaowocowała w połowie lat 90. moim pierwszym numerem kabaretowym. Dziękuję Ci, Stasiu, za wszystko!!!” – napisał na Facebooku aktor Maciej Stuhr.

Były minister kultury, europoseł Bogdan Zdrojewski przypomniał nie tylko talent artysty, ale także jego dobroć i wrażliwość. „Żal wielki. Niezwykły talent. Wszechstronność. Osobistość muzyczna. Postać łącząca wiele pokoleń naszej muzycznej kultury (...). Pamiętam Jego empatię, skromność i... tremę, z którą czasami się zmierzał” – napisał. „Stanisław Soyka. Tak wielu z nas przy Jego piosenkach spędziło najpiękniejsze chwile młodości. Niebo zyskało piękny głos. Spoczywaj w pokoju, panie Stanisławie” – napisała europoseł Magdalena Adamowicz.

Poseł Szymon Szyrkowski vel Sęk stwierdził, że Soyka był jednym z naj-



wybitniejszych polskich artystów ostatnich dekad. „Komplementarny, niezwykle twórczy, nigdy nie pływający po powierzchni, lecz sięgający w głąb. Jego muzyka, pełna emocji i wartości, towarzyszyła mi od młodości przez całe życie” – przyznał.

#### „Nie śpiewał o bzdurach”

Stanisław Soyka był artystą „starej daty” w najlepszym tych słów znaczeniu. Gruntownie wykształcony muzycznie, wszechstronny, stale rozwijający się, nie spoczywający na laurach i nie ulegający modzie na tandetę. Stronił od blichtru, od niezdrowej rywalizacji, od tego, co powierzchowne i od pośpiechu. Jego utwory dotykały wrażliwej struny duszy, przekazywały prawdę, skłaniały do bycia lepszymi.

Grażyna Łobaszewska, wokalistka, kompozytorka, znająca Soykę od 40 lat, stwierdziła w rozmowie z PAP, że „był to po prostu świetny człowiek”. Pytana o to, na czym polegał talent artysty, odpowiedziała: „Jestem przekonana, że na prawdzie, którą on sobie cenił nade wszystko. I to jest sedno. On nie lubił żadnych zakłamań, kombinacji. U nie-

go wszystko było albo w tę stronę, albo w tamtą. W sumie to było proste myślenie o życiu, o tym, co jest prawdą, a co nieprawdą. Tacy ludzie powinni być. Zresztą w prawdziwej muzyce musi pojawiać się prawda. Chyba to zjednało mu sympatię i miłość słuchaczy z różnych pokoleń. To są ci, którzy sądzą, że faktycznie «prawda wyzwala». Z nią się po prostu łatwiej żyje. I chyba właśnie to połączyło miłośników talentu Staszka” – zaznaczyła. „Przede wszystkim on śpiewał o czymś. O tym, co go dotyczyło, na co zwracał uwagę. To były ważne tematy, jego przemyślenia. Bo to był inteligent, człowiek czytany. Nie śpiewał o bzdurach. A tego się ostatnio słyszy coraz więcej. Takich bzdur i utworów o niczym – uznała Łobaszewska.

A co o swoich inspiracjach artystycznych mówił sam Soyka? „Bardzo długo zajmowałem się komponowaniem muzyki do wierszy wybitnych poetów. Było to absorbujące i pouczające – nie uważam, żebym mitrężył czas” – zaznaczył w 2019 roku w rozmowie z Andrzejem Grabarczukiem z serwisu PAP Life. „Jeśli było coś, czego nie znośm całe życie, to się śpieszyć. Moi synowie



są już samodzielni, co daje mi pewną przestrzeń, bez troskę, której dawno nie miałem. Zacząłem się ćwiczyć w nieśpieszności. Wymaga to pewnej logistyki. Na przykład, jeśli jutro gram gdzieś koncert, jadę tam dzisiaj. Tak jest lepiej i dla mojego systemu nerwowego, i dla widowiska” – podkreślił.

Pytany o życiowe motto, podzielił się refleksją: „Niedawno podczas koncertu zadałem publiczności pytanie o to, które zdanie, w moim odczuciu, w „Tolerancji” jest najważniejsze. Wszyscy wskazywali: „Na miły Bóg, życie nie po to jest, by

brać». I tylko jedna pani trafiła w dzieśiatkę. Dla mnie kluczowa jest pierwsza linijka: «Dlaczego nie mówimy o tym, co nas boli, otwarcie?». Ciągłe nie odrobiliśmy tej lekcji. Musimy się nauczyć dialogu” – zaznaczył Stanisław Soyka.

Jako autor i wykonawca Soyka zasłynął dzięki takim utworom jak wspomniana już „Tolerancja (na miły Bóg)”, „Play It Again”, „Cud niepamięci” czy interpretacjom poezji Czesława Miłosa i Agnieszki Osieckiej. W jego dorobku znajdują się zarówno autorskie płyty

popowe, jak i jazzowe oraz chóralne projekty oratoryjne. W 2003 uczcił 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II wydaniem albumu pt. „Tryptyk rzymski” z poematami papieża, a część materiału zaprezentował na koncercie, zorganizowanym dla Jana Pawła II w Watykanie. Za ten album otrzymał Fryderyka za najlepszy album z muzyką poetycką i zdobył status złotej płyty.

Michał Korwid

## Królowa polskiego kabaretu

*Przedwczesne odejście śp. Joanny Kołaczkowskiej, artystki kabaretowej uwielbianej nie tylko w Polsce, ale i wśród Polaków za granicą, wywołało narodowe zjednoczenie w przeżywaniu żałoby, ale i wdzięczności za dar życia Pani Joanny i za to, w jaki sposób pomnożyła w swoim życiu otrzymane od Boga talenty.*



### „Ona nie przegrała, ona wygrała”

„Z ogromnym bólem i smutkiem zawiadamiamy, że odeszła Joanna Kołaczkowska... Nasza Asia. Przyszło Jej zmierzyć się z najgorszym i najbardziej agresywnym przeciwnikiem. Walczyła dzielnie, z godnością, z nadzieją. My

razem z nią. Wyczerpaliśmy niestety wszystkie dostępne formy leczenia. Wierzyliśmy w cud. Cud nie nastąpił. Asia odeszła spokojnie, bez bólu. W otoczeniu najbliższych i przyjaciół – wśród tych, których kochała i którzy kochali ją bezgranicznie. Zostawiła po sobie ogromną wyrwę, której niczym nie da się zappełnić. W nas – ludziach, którzy byli z nią blisko, którzy dzielili z nią scenę i życie. I w świecie sztuki, który był Jej przestrzenią, Jej domem, Jej oddechem, a Ona była jego najpiękniejszym uosobieniem. Jej talentu nie da się porównać – był zjawiskiem. Jej obecność – darem. Jej odejście – stratą nie do ogarnięcia. Dziękujemy Ci, Asiu. Za śmiech, za wzruszenie, za piękno i dobro, które nosiłaś w sobie i dawałaś światu. Zostajesz z nami – w każdym wspomnieniu, w każdym wersie, w każdej ciszy, która dziś boli bardziej niż kiedykolwiek. Wierzymy, że gdziekolwiek teraz jesteś – roześmiana, jasna, wolna – niesiesz innym swój śmiech, tak jak nam niosłaś nadzieję i radość, nawet w najciemniejsze dni” – napisali po odejściu Pani Joanny do wieczności jej koledzy z Kabaretu Hrabi.

Joanna Kołaczkowska została po-

chowana w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach 28 lipca 2025 roku. 20 lipca o godz. 20:00 w Kościele Franciszkanów przy ul. Senatorskiej w Warszawie odbyła się msza żałobna za duszę zmarłej artystki. Nabożeństwo zorganizował ojciec Lech Dorobczyński, zaprzyjaźniony z nią kapłan, który już wcześniej modlił się publicznie





o jej zdrowie. Na plakacie informującym o mszy żałobnej umieszczono słowa: „Dziękując za życie”.

W trakcie nabożeństwa Lech Dorobczyński zwrócił się do zgromadzonych w kościele wiernych: „Śmierć Asi uczy nas, żeby patrzeć na siebie nawzajem. W ciszy pomódlmy się za siebie nawzajem. [...] Dziękujemy za to, że mieliśmy ten przywilej żyć w tych czasach, kiedy ona była tutaj na ziemi. Chcemy Ci podziękować za tę krystaliczną, czystą miłość i krystalicznie czystą radość, jaką nam dawała. Tak, że mogliśmy na chwilę zapomnieć o problemach własnych, o klótniach w narodzie. Chcemy Ci podziękować za jej życie, Panie. Chcemy Ci podziękować za to, że ją wymyśliłeś. Za to, że nam ją dałeś. To tak fantastyczne Ojczy, że wymyśliłeś Aśkę. Co Ty masz w głowie, Boże, jak bardzo jesteś kreatywny”.

Panią Joannę pożegnał także inny kapłan, ks. Grzegorz Kramer. „Wiele osób, co oczywiście, pisze dziś o Pani Joannie Kołaczkowskiej. Jak refren, przewijają się dziś tytuły, że przegrała z rakiem. Ta wiadomość zastała mnie, kiedy spędzam swój miesiąc w Puckim Hospicjum, przez ten czas umarło siedem osób. Każda z nich była chora. Jednak

nigdy bym nie powiedział, że Oni przegrali. Oni żyli swoim życiem, również tym, w którym obecna była choroba, do końca. Do ostatniego wdechu. Nawet kiedy to piszę, siedząc w Ogrodzie Marzeń, dosłownie 15 metrów ode mnie stoją dwa łóżka, w których leżą dwaj Panowie, którzy śpią. Obok ich najbliżsi piją kawę, jedzą ciasto. Są obok bliskich, a nie obok ludzi, którzy «za chwilę» mają przegrać. Znałem Panią Joannę tylko z tego, co pokazywała na scenie. Scena to oczywiście nie jest realne życie, ale wierzę, że to jaką była na scenie, wynikało w dużej mierze z tego, jaką była osobą poza sceną. Dlatego jestem przekonany, że Ona nie czuła się w ostatniej chwili przegrana, ale że jak mówił Jan Kaczkowski: żyła na pełnej petardzie do samego końca.

Rak to nie jest żadna bitwa, to choroba, która czasem kończy się śmiercią, ale śmierć nie jest przegrana. Kiedy tak mówimy i piszemy, to mimowolnie, jakbyśmy mówili: cały ten etap życia człowieka chorego był porażką. Nie był. W tym czasie chorzy i ich rodziny bardzo często przeżywają piękne chwile, relacje się zacieśniają, leczą się stare rany, rozmawia się o sprawach ważnych, czasem przez całe życie odkładanych. To dla wielu chorych i ich rodzin jest czas zwycięstwa, a nie przegranej, odwleczonej

w czasie. Pani Joanna zarażała świat radością, nie mówmy, że Ona cokolwiek przegrała. Ona wygrała” – napisał duchowny.

### Przytulić śmiechem

Odejście Joanny Kołaczkowskiej wywołało bardzo ważną refleksję na temat pozornie mało ważny, czyli... śmiechu, radości, rozrywki. To, jak wielu ludzi zjednoczyło odejście artystki kabaretowej, czyli przecież nie polityka, działacza społecznego ani nawet nie wielkiego filantropa czy mędrca, pokazało nam, jak ważną rolę jednoczącą pełni wspólny kod kulturowy, wspólnie przeżywana radość, rozrywka i beztroska. Na refleksję zasługuje w szczególnej mierze fakt, że Pani Joanna nikogo swoimi żartami nie obrażała, nie była wulgarna, nie sięgała po humor cyniczny czy prymitywnie rubaszny. A mimo to – a może raczej właśnie dlatego, jej występy przyciągały tłumy, a dla wielu rodaków stała się kimś bliskim, będącym niemal członkiem rodziny. Kimś zabawnym, autoironicznym, a przy tym ciepłym i wrażliwym. Reakcje Polaków na śmierć Joanny Kołaczkowskiej odkrywają ważną prawdę o nas samych – o tym, że wciąż przeżywana radość stanowi dla nas silne spoiwo wspólnotowe, o tym, że nadal umiemy odróżnić prawdziwy humor od taniej, wulgarnej





tandety, o tym, że chcemy tego, co czyni życie cieplejszym i weselszym, co stanowi szczególną wartość w obecnych trudnych czasach pełnych konfliktów i wzajemnej wrogości.

Ważną refleksją podzieliła się po śmierci Joanny Kołaczkowskiej dziennikarka Paulina Młynarska. „W świecie, w którym kobiety wciąż zbyt rzadko dostają przestrzeń, by być zabawnymi na własnych zasadach, Joanna Kołaczkowska była zjawiskiem. Kobięcy śmiech i kobiecy humor bywają ignorowane, niedoceniane, infantylizowane. A przecież są równie potrzebne jak każdy inny głos w kulturze. Joanna miała dar wy-

dobywania ich z cienia z godnością, inteligencją i ogromnym sercem.

W kabaretowej rzeczywistości rechotu, prymitywnych żartów, rżenia i humoru koszarowego, ona była jasnym punktem odniesienia. Przypominała, że można rozśmieszać, nie poniżając. Że można żartować, nie raniąc. Jej poczucie humoru było jak ciepłe światło – łagodne, inteligentne, pełne empatii. Potrafiła rozbawić, ale też przytulić tym śmiechem” – napisała.

A co o życiu myślała sama Joanna Kołaczkowska? Zakończmy to wspomnienie przywołaniem jednej z wypowiedzi

artystki: „Widzę, jak może być ciężko, że wielu ludzi choruje, inni odchodzą, wspominam ich i zaczyna mi ich brakować. To nie jest zbyt wesołe, ale jednocześnie dookoła widzę wiosnę, kwiaty, pąki, liście. Wtedy cieszę się, że ja mogę jeszcze tego doświadczać, że żyję. Nauczyłam się to doceniać i czerpać z tego radość.”

Tomasz Siarzewski.

## „Wewnętrzne dziecko” – klucz do zdrowia czy sezonowa moda?

*Koncepcja pracy z „wewnętrznym dzieckiem” zyskuje coraz większą popularność w gabinetach psychoterapeutycznych, mając zapewne podobną liczbę zagorzałych fanów, jak i zdecydowanych przeciwników.*



### „Suma doświadczeń i przekonań”

Czym tak naprawdę jest praca z „wewnętrznym dzieckiem”? Chodzi tu w uproszczeniu o zajęcie się tymi częściami własnej psychiki, które przynoszą silne emocje i wywołują mocne reakcje. Jak mawiają terapeuci, jeśli na bodziec dnia codziennego reagujemy w dziesięciopunktowej skali powyżej „piątki”, oznacza to zazwyczaj, iż korzenie naszych reakcji sięgają daleko w głąb naszej psychiki, a sytuacja, która wywołała lawinę emocji, była jedynie ich „wyzwalaczem”.

„Wewnętrzne dziecko to suma doświadczeń, emocji i przekonań z naszego dzieciństwa, które nadal wpływają na nasze dorosłe życie. Może ono reprezentować zarówno pozytywne, jak i negatywne doświadczenia. W psychologii, szczególnie w terapii humanistycznej i psychodynamicznej, pojęcie to jest używane do pracy nad traumami i konfliktami emocjonalnymi, które

mają swoje korzenie w dzieciństwie” – pisze na łamach portalu thepresja.pl Wojciech Wychowaniec. „Wewnętrzne dziecko ma ogromny wpływ na nasze życie. Kiedy nie jest uzdrowione, może objawiać się w różnych negatywnych formach, takich jak: zachowania obronne, reakcje na stres lub krytykę, które są nieproporcjonalne do sytuacji, obawy i lęki, które mają swoje korzenie w przeszłych doświadczeniach czy trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu zdrowych relacji” – wyjaśnia.

Co ważne, praca z wewnętrznym dzieckiem nie oznacza ani konieczności detalicznego przypominania sobie trudnych doświadczeń z przeszłości, ani też wyobrażania sobie siebie sprzed kilkunastu czy kilkudziesięciu lat (choć niektórym odpowiadają takie techniki wizualizacji). W pracy tej chodzi przede wszystkim o zintegrowanie tych części psychiki, w których zostały niejako „uwięzione” trudne emocje bądź dysfunkcyjne wzorce zachowań. Często dopiero w życiu dorosłym dysponujemy odpowiednimi narzędziami, aby sobie na ten „luksus” pozwolić. „Zdarzyło ci się zachorować tuż przed weekendem lub wyjazdem na wakacje, choć przez cały tydzień przepełniała cię energia? Jakby organizm odkładał niemoc na koniec tygodnia, kiedy możesz odpocząć i spada poziom stresu. Poddaje się chorobie, zawczasu upewniwszy się, że będziesz miała siły, aby sobie z nią poradzić. Z niedobrymi doświadczeniami z dzieciństwa dzieje się coś podobnego. Jakbyś czekała, aż poczujesz się na tyle pewnie, by mówić o wszystkim, co cię bolało, a ciało wiedziało, kiedy będziesz w stanie stawić czoła trudnościom. Choć od tych wydarzeń upłynął szmat czasu, ich następstwa uwidaczniają się znacznie później, prawdopodobnie dopiero wówczas, gdy jesteś gotowa, by się nimi zająć” – stwierdza na łamach książki „Przytul dziewczynkę, którą byłeś” Marta Segrelles.

„Wiele osób żyje z dnia na dzień, nie uwzględniając emocji związanych z dawnymi doświadczeniami. Okoliczności, które nas przerosły i z którymi na dodatek musiałyśmy sobie poradzić w samotności, odkładają się w nas, jakby tkwiąc w zawieszeniu, a żeby je zintegrować i iść dalej, musimy poczuć się bezpiecznie. Za traumatyczne uważamy takie doświadczenia, do których



zintegrowania nie miałyśmy w danym momencie wystarczających zasobów, a otaczający nas ludzie również nie dysponowali narzędziami, które pozwoliły im nam towarzyszyć” – wyjaśnia. Jak podkreśla Segrelles, w pracy z wewnętrznym dzieckiem nie chodzi ani o ocenianie opiekunów z dzieciństwa, ani tym bardziej o wchodzenie w rolę ofiary. Przeciwnie – jej celem jest nauczenie się, w jaki sposób pełnić rolę „wewnętrznego rodzica” dla tych części psychiki, które mogą być bardziej kruche w wyniku zranień. Praca ta oznacza wydobycie na powierzchnię tego, co nieświadome, a co często steruje naszymi zachowaniami i wyborami. Efektem tych działań jest nie tylko życie w większej zgodzie z samym sobą i z otoczeniem, ale także większe poczucie bezpieczeństwa. Droga do wewnętrznej integracji i dojrzałości prowadzi przez zaakceptowanie wszystkich, nawet najbardziej na pozór nieadekwatnych uczuć i emocji. Kiedy je nazwiemy, przyjmujemy, przestaniemy je wypierać i podświadomie karać się za ich przeżywanie, zazwyczaj znacznie tracą one na swojej sile.

Warto zaznaczyć, że przeżywanie emocji nie oznacza ich odreagowywa-

nia, a tym bardziej dawania im upustu w sposób destrukcyjny dla siebie i innych. Przykładem zdrowego przeżycia ogarniającej nas złości może być odczytanie niesionego przez tę emocję komunikatu o tym, że zostały prawdopodobnie przekroczone nasze granice, zaakceptowanie tego faktu i tej emocji, zdrowego jej rozładowania (przez sport, rozmowę z kimś życzliwym, pisanie), a następnie podjęcia decyzji o tym, w jaki sposób obronić swoje granice tak, aby było to możliwie skuteczne i bezpieczne. Warto przy okazji pojawiania się silnych emocji zastanowić się, jakie stoją za nimi przekonania. Jeśli dotyczą one najważniejszych dla nas wartości, nasze reakcje będą odpowiednio silne. Dla przykładu: jeśli przypadkowe popchnięcie nas przez kogoś robiącego zakupy w tym samym zatłoczonym sklepie, wywołuje w nas wściekłą furję, oznacza to, że poculiśmy się mocno zagrożeni i chcemy zrobić wszystko, aby obronić swoje bezpieczeństwo. Czy jest racjonalne? I tak, i nie. Zdajemy sobie zapewne sprawę z tego, że nasze życie i bezpieczeństwo nie są w danym momencie fizycznie zagrożone, jednak zagrożenie odczuwamy bardzo realnie w obszarze emocji. Warto zadać sobie wtedy pytanie o to, z czym





kojarzy nam się dana sytuacja? Kiedy doświadczaliśmy podobnych emocji i jakie miało to dla nas konsekwencje? Jeśli podejmując tego rodzaju refleksję odkryjemy na przykład, że byliśmy ofiarami prześladowania w szkole, że na korytarzu regularnie zaczepiała nas grupa starszych uczniów, że nie mieliśmy się do kogo z tym zwrócić, ponieważ nasze problemy były przez rodziców wyśmiewane lub bagatelizowane, wówczas na sytuację „sklepową” spojrzemy z większą wyrozumiałością dla samych siebie. A już samo zrozumienie i zaakceptowanie trudnych emocji może przynieść nam znaczną ulgę. I o to z grubsza właśnie chodzi w pracy z „wewnętrznym dzieckiem”.

### Uwolnić się od ciężaru

Marta Segrelles zwraca uwagę na wartość akceptowania pełnej gamy ludzkich uczuć – oczywiście bez dawania sobie przyzwolenia na agresję, popadanie w nałogi czy inne formy destrukcyjnego odreagowywania. „Może ci się wydawać, że pesymizm nie niesie żadnej nadziei, lecz jest wręcz przeciwnie. Chcę ci opowiedzieć o leczeniu ran, o tym, jak uwolnić się od ciężaru, jak odzyskać szczęście, które przepełniało

twoją wewnętrzną dziewczynkę, ale nie będę oferować iluzji, które mogą tylko frustrować i wywołać w tobie przekonanie, że coś musi być z tobą nie w porządku, skoro nie udało ci się wyleczyć z trwającego latami bólu podczas pięciu sesji z psychoterapeutką czy po przeczytaniu dwóch poradników z cyklu «poznaj siebie». Wyobraź sobie, jak trudno w dorosłym życiu po raz kolejny przeżywać stresującą sytuację i ponownie reagować na nią w sposób powodujący w nas cierpienie, ponieważ nie jesteśmy świadomi, że mamy ważne potrzeby emocjonalne, które powinny zostać zaspokojone”.

Segrelles zwraca uwagę na nieskuteczność pokonywania traum „pozytywnym myśleniem”, bez poszanowania delikatnych praw psychiki. „W naszym społeczeństwie często mówi się o przezwyciężaniu traumy siłą woli, jakby ktośkolwiek czuł się źle, bo tak postanowił. Niestety, siła woli nie jest rozwiązaniem wszystkich problemów, z jakimi się stykamy. Prawda jest taka, że trauma powoduje zmiany w mózgu i w ciele, na które siła woli niewiele może poradzić. Jesteśmy codziennie bombardowane pojęciem «pozytywne myślenie», co

sprawia, że zaczynamy wierzyć (bo tak nam wmawiają), że ma ono uzdrawiającą moc. I choć w rzeczywistości może przynieść ulgę, na dłuższą metę podwaja zły nastrój – do tego, z czym już się mierzymy, dochodzi poczucie winy, że myślenie pozytywne nie zadziałało. Dotyka to naszej rany z dzieciństwa, kiedy czułyśmy, że to z nami coś jest nie w porządku”. W pracy z wewnętrznym dzieckiem nie chodzi o wieczne rozpamiętywanie krzywd, czego może bać się ktoś podchodzący sceptycznie do tej metody. Przeciwnie, chodzi tu o wzięcie za siebie pełnej odpowiedzialności i nauczenie się, jak być samemu dla siebie „zdrowym rodzicem”, którego zabrakło na pewnym etapie naszego rozwoju. I, dzięki temu, zwiększyć swoje poczucie bezpieczeństwa w świecie, za czym z reguły idzie także obniżenie poziomu lęku i agresji. Praca z wewnętrznym dzieckiem to zadanie na całe życie, nie na jednorazowy „zabieg uzdrawiający”. I, jak każda praca rodzicielska, wymaga ona mądrości, cierpliwości, dyscypliny, ale i wiele miłości.

Agnieszka Żurek

# NA ZDROWIE



## Wrotycz pospolity

Wrotycz pospolity (*Tanacetum vulgare*), zwany też mlecznicą, piżmidłem, nieśpiochem, żółtym krwawnikiem i rzadziej przewrotnikiem, jest wieloletnią rośliną z rodzaju astrowatych. Spokrewniony jest z astrem, chryzantemą, cykorią, krwawnikiem, mniszkiem, nagietkiem, nawłocią, stokrotką. Obejmuje około 140 – 160 gatunków. Występuje na półkuli północnej, w umiarkowanym klimacie – głównie w Europie i Azji. Mrozoodporna bylina o bardzo intensywnym zapachu osiąga wysokość do 150 cm, ma sztywną wzniesioną łodygę, z której wyrastają pierzaste, ciemnozielone liście. Drobne, żółte, koszyczkowate kwiaty zebrane są w okazałe baldachy. Kwitnie od lipca do końca września. W Polsce porasta pobocza dróg, brzegi lasów i rzek, polany leśne, pola, łąki. Bardzo lubi stanowiska słoneczne. Najlepiej zbierać go rano, po opadnięciu rosy.

Przez wieki przypisywano wrotyczu-

wi właściwości magiczne. Wieszano go nad drzwiami, by chronił dom przed chorobami i złośliwymi duchami. Dodawano do wianków świętojańskich. Polecano zakochanym pannom mycie się w wodzie z wrotyczem, aby nie dały się uwieść przed ślubem. Kadzono dzieci wrotyczem, by chronić je od chorób. Używano go również do odczarowywania złych uroków. Mówiono, że wrotycz to roślina, której boi się diabeł.

Ma też wrotycz szczególne miejsce w medycynie ludowej. Jest stosowany w leczeniu wielu chorób. Obecnie również medycyna konwencjonalna, kosmetyka, ogrodnictwo wykorzystują dobroczynne działania ziela.

## Właściwości lecznicze wrotyczu

Wrotycz pospolity słynie z wszechstronnego, niezwykle korzystnego, wpływu na ludzki organizm. Zawiera w sobie olejki eteryczne, kwas winowy, jabłkowy, walerianowy, kawowy, fitosterole, flawonoidy i wiele innych antyoksydantów, które działają rozkurczowo, przeciwzapalnie, przeciwnowotworowo, przeciwbólowo, moczopędnie, antybakteryjnie, antydepresyjnie, antywirusowo i przeciwgrzybiczo. Jego kwiaty oraz liście (świeże lub suszone) stosuje się zewnętrznie i wewnętrznie. Tujon – bardzo silny składnik byliny – odpowiada za zwalczanie pasożytów w przewodzie pokarmowym oraz pasożytów skórnych (wszy, świerzby, nużeniec). Wrotycz pomocny jest w atakach hysterii, w depresji, przy padaczkę i w schorzeniach kobiecych. Roślina hamuje wirusa opryszczki, łagodzi problemy żołądkowe (wrzody) i trawienne, redukuje bóle głowy i zatok, wspomaga leczenie stanów zapalnych stawów, jamy ustnej i gardła, zapobiega powstawaniu zakrzepów w tętnicach, przyspiesza gojenie się ran, poprawia libido, działa kojąco na skórę, leczy łuszczycę i trądzik, wzmacnia odporność organizmu. Jednym z olejków eterycznych, znajdującym się w ziele jest kamfora. Uciekają przed nią komary, kleszcze, muchy, mrówki, mszyce i inne insekty.

## Zastosowanie

Z kwiatów i liści wrotyczu sporządza się herbatki, napary, wywary, nalewki, maceraty, ocet, kremy, maści, olejki, toniki. Płukanki chronią włosy przed łupieżem i przetłuszczaniem się. Kąpiele we wrotyczu działają kojąco na stawy i skórę.

Szczególną ostrożność należy zachować przy doustnym spożywaniu rośliny. Mogą wystąpić działania uboczne typu:

nudności, wymioty, biegunki, alergie, zatrucie.

Wrotycz można mieszać z ziołami o podobnym działaniu, np. z szalwią, piołunem, macierzanką, glistnikiem.

Wyruszajmy na pola i łąki po naręcza pięknych kwiatów wrotyczu!

Barbara Krajewska,  
Anna Mansfeld-Slaski  
Fot. Pixabay



Wrotycz pospolity

# Cisza która krzyczy

*Jest taki rodzaj ciszy*

*gdy ludzie nic nie mówią*

*Milczenie to kaleczy*

*Słowa też gdzieś się gubią*

*Oczekiwanie rośnie*

*Na choćby najmniejszy gest*

*Ta cisza wtedy boli*

*Okrutnym cierpieniem jest*

*Nie zawsze warto milczeć*

*Gdy cisza głośno krzyczy*

*Milczenie nie jest złotem*

*Jeśli krzywdy dotyczy*

Agnieszka Klein



Wrotycz pospolity



# PRAWDY POLAKÓW

## PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y  
P O L A K A M I

## PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST  
WIARĄ NASZYCH DZIECI

## PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I  
B R A T E M

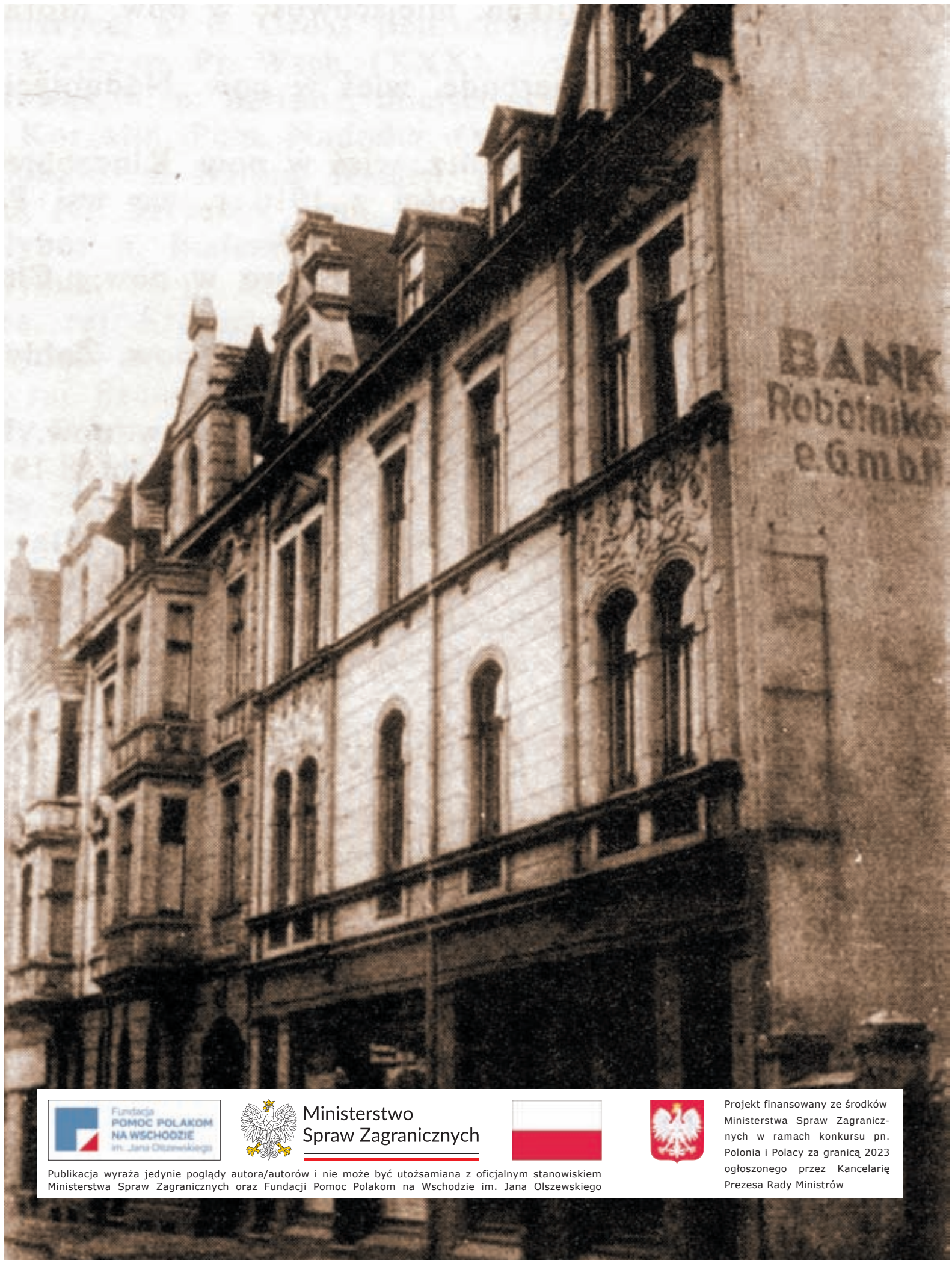
## PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K  
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

## PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K ą N A S Z ą,  
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T K E Ż Ł Ę





Ministerstwo  
Spraw Zagranicznych



Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów